ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 29, 2019, s. 147-156.

Andrzej PISKOZUB
Uniwersytet Gdański

KATEDRA MOICH MARZEŃ[1]

Bezczelne potraktowanie mnie przez Wydawnictwo Morskie *et consortes* przeżywałem głęboko, przez czas dłuższy, powtarzając za „Giaurem" Byrona: *„Zazdroszcząc szczęściu, złorzecząc obłudzie, choć znał, zapomniał, że są lepsi ludzie".* Co z tego, że masz profesurę na uniwersytecie, tworzysz ciekawe książki, masz uznanie jako publicysta i wykładowca, kiedy mierzwa ludzka raz po raz ryje pod tobą dołki? Gdy przed siedmiu laty wybrano ciebie dziekanem, przywróciłeś Katedrę Ekonomiki Transportu jaką ci obiecywano, ale jej nie dano. Dydaktykę transportową powierzyłeś adiunktom, nie do wszystkich z nich mając zaufanie, a z żadnym wspólnych zainteresowań. Lata lecą, a gdzie twoja historia i geografia cywilizacji? Z powyższych faktów wyłaniał się jeden wniosek: uciekaj z tego wydziału jak najprędzej. Na WSE nasz kierownik Katedry Ekonomiki Transportu mówił do nas: odchodząc na emeryturę, oddam kierownictwo Katedry temu z was, który się pierwszy habilituje. I dotrzymał słowa. Akurat, kiedy kończyłem drugą kadencję kierownika tej odbudowanej przeze mnie na UG katedry, zatwierdzono habilitację pierwszego z moich adiunktów, więc jemu przekazałem kierowanie tą katedrą. Był to najgorszy wybór, niestety jedyny możliwy. Wybrany był człowiekiem bez ogłady, nieznaną mu była wdzięczność. Awansowany na profesora zwyczajnego, wyzwolony od stanowiska dziekana, miałem - jak sądziłem - otwartą drogę do wyboru lepszego wydziału na moim uniwersytecie. Nie wziąłem pod uwagę, że oponentem stanie się wskazany przeze mnie nowy dziekan Wydziału Ekonomiki Transportu. Dowiedziałem się tego od rektora UG, spotkanego na ulicy. Podszedł do mnie, przywitał się i powiedział: Panie profesorze, mam prośbę, aby do końca mojej kadencji odłożył pan zmianę wydziału, bo ten wasz nowy dziekan żyć mi nie daje tą zmianą! Facetowi zupełnie odbiło - chce zatrzymać profesora zwyczajnego w składzie swojej katedry! Odpowiedziałem: Panie rektorze, na razie nie widzę wydziału kompetentnego do przejęcia problematyki, jaką od powstania UG się zajmuję. Będę te badania prowadził tam gdzie jestem, a zanim dojrzejemy do zmiany, to obecna kadencja przeminie. Był to rok 1988, dekada stanu wojennego kończyła się, szło nowe. Dla mnie przyniósł on

[1] Przedstawiamy kolejny fragment wspomnień Profesora Andrzeja Piskozuba, któremu Zarząd Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego przyznał godność Członka Honorowego. Jest to kontynuacja cyklu wspomnień z 27 i 28 tomu Przeglądu Geopolitycznego (przyp. red.).

przyjęcie mnie do Związku Literatów Polskich, którego prezesem był mój przyjaciel Piotr Kuncewicz. A w 1989 roku wybrano mnie prezesem oddziału gdańskiego ZLP na trzyletnią kadencję 1989-1992. Jak mi ona okazała się potrzebna! Wiosna 1989 roku przyniosła zmiany donioślejsze niż rok 1970 albo 1980. Wtedy następowały zmiany personalne władzy, teraz zawalił się *system.* Uczelnię odwiedzili *ludzie nowi* z informacją: koniec z marksizmem-leninizmem; proszę go zastąpić przedmiotami humanizującymi studentów. Co pan na to? Wreszcie! Kryłem się dwadzieścia lat z wykładaniem historii i geografii cywilizacji! Polecono mi bez zwłoki uruchomić wykłady pod takim tytułem, na wszystkich wydziałach, które sobie tego zażyczą. Prawie wszystkie to uczyniły, tak na studiach dziennych jak zaocznych. Musiałem korzystać z pomocy moich wychowanków. Zarazem w Informatorze Nauki Polskiej zmieniono moją specjalność naukową z ekonomiki transportu na historię i geografię cywilizacji. Ze zmianą wydziału wstrzymałem się do wyborów kadry kierowniczej UG wiosną 1991 roku. Uczyniłem tak z premedytacją. Katedra Ekonomiki Transportu za mojego kierownictwa liczyła sześć osób. Facet, któremu ją przekazałem, szybko dobrał dobie trójkę asystentów, co do których był pewny, że na niego zagłosują przy wyborze kierownika katedry na następną kadencję. Zapomniał tylko o mnie, mimo że korzystał ze mnie jako „dekoracji" jego katedry, sądząc że do tych wyborów będę już na innym wydziale. Porozumiałem się z „moją" czwórką, że popieram Olgierda Wyszomirskiego jako nowego kierownika katedry, zawsze wobec mnie lojalnego. „Moi" postąpili tak samo, zamiast swojego zwycięstwa ten zarozumialec doczekał się bolesnej nauczki. Dobrze mu tak!

Ja tymczasem zdecydowałem, dokąd się przeniosę. Logicznym dla mnie wyborem była historia, będąca na Wydziale Humanistycznym UG. Ale czy mnie przyjmą, skoro historii nie studiowałem? Dotychczasowym dorobkiem naukowym wykazałem się jej znajomością, ale czy to wystarczy? Doszedłem do wniosku, że odłożę historię na przyszłość, a wybiorę Wydział Nauk Społecznych. Dziekanem jego był prorektor UG, który zapytany o to przeze mnie, powiedział: przyjmuję to z entuzjazmem panie profesorze. I sprawa była załatwiona. Dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych na tym wydziale był odchodzący właśnie na emeryturę profesor Kazimierz Podoski, przed wojną senator RP i współtwórca konstytucji z 1934 roku. Kadrę jego stanowili niemal wyłącznie członkowie PZPR. Dlatego ówczesne władze UG rozważały rozwiązanie tego instytutu z nadzieją, że ja się do tego przydam. Oświadczyłem, że się tutaj przeniosłem dla utworzenia Katedry Nauki o Cywilizacji, a nie dla polowania na czarownice. Instytut ten jednak zlikwidowano, przekształcając go w trzy katedry, do których dodano moją - czwartą. Wicedyrektorem instytutu był profesor Andrzej Sobociński, po rozwiązaniu instytutu kierownik jednej z katedr. Przyzwyczajony do zajmowania ważnych stanowisk, czuł się odpowiedzialny za te katedry, nazywając je <firmą> i finansując ich wydatki. Ponieważ mojej katedrze też w tym pomagał, odczuwałem, że i na nią rozciąga to pojęcie <firmy>. Polubiłem go od pierwszego z nim spotkania. Gdy się przedstawiłem, uściskał moją dłoń, wołając: *„Z nieba nam pan spadł, profesorze! Pan teraz będzie odtrutką, na takich, jak my!"* I jak takiego nie lubić?

Wiosną 1991 roku zakończył się, rozpoczęty wiosną 1989 roku, dwuletni epizod mojego życiorysu naukowego, w którym radośnie prowadziłem wykłady z historii i geografii cywilizacji na różnych wydziałach UG. Nie pozostawałem w tym czasie obojętny politycznie. Uniwersytet Gdański wszczął postępowanie nadania Lechowi Wałęsie doktoratu *honoris causa*. Na posiedzeniu rady wydziału poparłem wniosek, dodając, że są inni, którzy też na to zasłużyli – i przedłożyłem memoriał, o podobne postępowanie dla Adama Michnika, w marcu 1968 roku bohatera protestów przeciwko usunięciu z warszawskiego teatru „Dziadów" Adama Mickiewicza. Rada Wydziału zbyła mój elaborat całkowitym milczeniem. Oddałem go pani dziekan, z prośbą o przekazanie wniosku rektorowi UG. Nie wiem, czy to uczyniła, lecz ja jego kopię przesłałem Michnikowi, który grzecznie za nią podziękował, mówiąc, że nie wierzy w powodzenie mojej inicjatywy, dodając: ale w czym ja mógłbym pomóc panu profesorowi? Tego właśnie oczekiwałem, odpowiadając: „Jest Pan organizatorem ROAD, chciałbym znaleźć się w składzie jego członków-założycieli." I tak zostałem jednym z założycieli Ruchu Obywatelskiego – Akcji Demokratycznej. Szybko zaczęli do niego dołączać mieszkańcy Trójmiasta, wśród nich prorektor UG. Z Warszawy przysłano mi do pomocy starszego pana, przedwojennego dziennikarza gdyńskiego, który wręczył mi najpiękniejszą wizytówkę, jaką w życiu widziałem. Było na niej tylko:

Jan Z. Wołosiuk
człowiek wolny

Zebrania nasze odbywały się dość często, ale ponieważ spotykaliśmy się w różnych miejscach Trójmiasta, a większość uczestników przychodziła z najbliższej okolicy, więc lista obecnych była zmienną. Kiedyś na wieczorowym spotkaniu w jednej ze szkół Wrzeszcza rzucony w ciemności kamień rozbił szybę okna i wpadł do wnętrza. Nasze zebrania przeradzały się w sympatyczne spotkania towarzyskie zaprzyjaźnionych osób. Akces do ROAD narastał, wymagając większych sal obradowych. Kulminacją krótkich dziejów ROAD był zwołany do Warszawy na 26 stycznia 1991 I Krajowy Zjazd Delegatów ROAD. Uczestniczyłem w nim z mandatem nr 105. Była to impreza podobna do Zjazdu Słowiańskiego w Filadelfii w listopadzie 1980 roku. Podobnie jak tam, poznałem na nim krajowe znakomitości: premiera Mazowieckiego, aktora Holoubka, literata Szczepkowskiego czołowych ludzi „Solidarności". Pokłosiem tego Zjazdu były w połowie kwietnia 1991 wybory Rad Wojewódzkich ROAD. Zostałem przewodniczącym Ruchu w woj. gdańskim.

Niedługo po tym wydarzeniu, 11-12 maja 1991 obradował w sali „Romy" w Warszawie zjazd, na którym ROAD podzielony został na dwie partie: Unię Demokratyczną i Ruch Demokratyczno-Społeczny. Na zjazd ten byłem zaproszony, lecz nie pojechałem. Po jego zakończeniu zawiadomiłem obie te partie, że po rozwiązaniu ROAD, pozostanę bezpartyjnym. Gdyby ktoś spytał: Jak to? Przecież przez rok należałeś do ROAD? - odpowiedziałbym: ja do ROAD nie należałem, ja go współtworzyłem! Zabawa w politykę zakończyła się, oznaczając powrót do nauki. Z dniem 1 czerwca

1991 wszedłem w nową rzeczywistość, którą obwieściłem wywiadem udzielonym dziennikarce Alinie Kietrys (*Głos Wybrzeża* nr 131/1991). Pytany:

„Niedawno został pan profesor przewodniczącym Rady Wojewódzkiej ROAD w Gdańsku. Nigdy przedtem nie należał pan do żadnej organizacji politycznej. Dlaczego właśnie w tym momencie postanowił pan wejść w struktury polityczne? Flirt z polityką kończy się więc czym?" Odrzekłem na to: „Jak u wolteriańskiego Kandyda – powrotem do uprawiania własnego ogródka. Napisałem podręcznik „Elementy nauki o cywilizacji". Prowadzę na UG wykłady z tej dziedziny i zamierzam utworzyć tam katedrę nauki o cywilizacji na wydziale nauk społecznych. Na Zachodzie nauka o cywilizacji jest wysoko ceniona, u nas dotąd było to poletko <drugiego obiegu>, naukowego podziemia, angażującego nielicznych zapaleńców."

Było to szczere wyznanie. Nie przerwałbym kariery naukowej dla czegokolwiek, zwłaszcza teraz, gdy dla nauki o cywilizacji zapaliło się „zielone światło".

Mój dorobek książkowy przedstawiłem w poprzednich odcinkach tych wspomnień w liczbie 15 książek z lat 1966-1987. Ostatnim było „Dziedzictwo polskiej przestrzeni". Autorzy mojej biografii w książce jubileuszowej na 40-lecie mojej pracy naukowej („W kręgu cywilizacji europejskiej" Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996) doliczyli się dla tego okresu 25 publikacji. Te „nadliczbowe", to albo skrypty uczelniane, albo publikacje zbiorowe z moimi współpracownikami lub studentami – tych za moje książki nie uważam. Natomiast są takimi następujące publikacje z lat 1992-1996, kluczowe z punktu widzenia tematyki cywilizacyjnej:

Elementy nauki o cywilizacji (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1992, s. 176);

Rozwój horyzontu geograficznego (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1993, s. 212);

Morze w dziejach cywilizacji (Wydawnictwo Mariol, Gdańsk 1993, s. 212);

Między historiozofią a geozofią (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1994, s. 248);

Opływanie Ziemi (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1994, s. 449);

Transport w cywilizacjach rolniczych (Wydawnictwo Mariol, Gdańsk 1995, s.180);

Polska w cywilizacji zachodniej (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1995, s. 207);

Cywilizacje w czasie i przestrzeni (Wydawnictwo UG, Gdańsk 1996, s.148); i

Leksykon morskich odkryć geograficznych (Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 1996, s.231).

Książki wyżej wymieniowe powstawały w latach intelektualnego przełomu między rokiem akademickim 1987/88, w którym przyjęto moją rezygnację z kierowania Katedrą Ekonomiki Transportu UG, zarazem uniemożliwiając moje przeniesienie się na inny wydział, oraz rokiem akademickim 1991/92, w którym byłem już na Wydziale Nauk Społecznych, inicjując powstanie na nim Katedry Nauki o Cywilizacji. Miała ona ruszyć w

roku akademickim 1992/1993. Odpowiednio wcześniej udałem się do ówczesnego rektora UG z prośbą:

Nigdy dotąd nie powierzono mi wygłoszenia wykładu inaugurującego otwarcie roku akademickiego w naszym uniwersytecie. Teraz nadarza się szczególna po temu okazja. W tym dniu rusza na UG Katedra Nauki i Cywilizacji, pionierska w Polsce, zatem budząca szczególne zainteresowanie. W tym roku świat obchodzi pięćsetlecie odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Czyż jest lepszy teraz właśnie temat wykładu, niż < Zderzenie cywilizacji Starego i Nowego Świata> ?

Na to rektor*:*

„Ale ja już obiecałem pani profesor xxx wykład o bezrobociu!"

Rozczarowany odszedłem, z trudem wstrzymując się od życzenia rektorowi dobrej na takim wykładzie frekwencji, a wracając myślami do Ojca:

„Tato! Tato! Czy mnie będzie jeszcze dane znaleźć w życiu moją Alma Mater?"

Pięć lat później było już zupełnie inaczej. Rektorem UG był zacny pod każdym względem syn ziemi kaszubskiej, wykład inauguracyjny powierzono mi, bez żadnej mojej w tym ingerencji. Rok 1997 był rokiem tysiąclecia miasta Gdańska, rektor Ceynowa ufał, że sam będę wiedział, jaki temat na taką rocznicę przygotować. Z racji jubileuszu inaugurację przeniesiono do Dworu Artusa a uczestniczyć w niej mieli wszyscy gdańscy notable. Wykład mój (drukowany w tomie XIII Dzieł Zebranych) nosił tytuł „Gdańsk w cywilizacji europejskiej". Zachwycony nim był obecny na inauguracji arcybiskup Gocłowski, który podszedł do mnie ze słowami:

„Tylko gratulować! W dwudziestu minutach zmieścić tysiącletnie dzieje Gdańska!"

Ukazała się wówczas przygotowana przez zespół pod kierunkiem profesora Andrzeja Sobocińskiego książka *W kręgu cywilizacji europejskiej. Praca ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Piskozubowi w 40-lecie pracy naukowej* (Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1996). Był to dla mnie dar wymagający ode mnie podziękowania dla wszystkich zasłużonych w jej powstaniu.

Dziękuję piętnastu przyjaciołom, którzy zechcieli do książki tej przekazać artykuły z zakresu ich specjalności i dziękuję za statystyki prac powstałych pod moim kierownictwem. Statystyki te uporządkowały osiągnięcia z lat 1966-2006. Ujawnione w pracy „W kręgu cywilizacji europejskiej", były odtąd na bieżąco uzupełniane, co pozwoliło je doprowadzić aż do przejścia na uniwersytecką emeryturę.

Katedra Nauki o Cywilizacji od swego powstania do 50-lecia mojej pracy naukowej w 2006 roku, była powiązana z toruńskim Wydawnictwem Adama Marszałka jako edytorem całego jej dorobku. W nim największą całość wydawniczą stanowi 18 tomów moich „*Dzieł Zebranych.*[2]

„*Dzieła Zebrane*" nie stanowią zwartej tematycznie całości. Podział ich na <sześć trylogii>, cokolwiek ten bigos porządkuje. Na pewno zwartą tematycznie jest trzytomowa *Autobiografia* – tomy XVI-XVIII. Sięgam do niej

[2] Ich wykaz zawarto w przypisie do pierwszej części wspomnień Profesora (Przegląd Geopolityczny, 27, s. 163).

co pewien czas i konkluduję: „ależ to dobra lektura". Po niej stawiam moje oceaniczne *opus magnum* <drugą trylogię> tomów IV-VI, z ich monotematycznym spojrzeniem na Wszechocean, w poznawaniu jego historii, geografii i percepcji cywilizacyjnej spisanej w leksykonie nazw. Na trzecim miejscu stawiam <czwartą trylogię> tomów X-XII. Jest ona monotematyczna aż do bólu, bo to zbiór mojej publicystyki. W roku 1997 wydawca z Koszalina zapytał mnie, czy nie mam czegoś do wydania. Dostarczyłem mu komplet mojej publicystyki z lat 1961-1996 w liczbie stu artykułów, które wydał w tomie, zatytułowanym: „*Z prądem i pod prąd epoki*". Od uniwersyteckiej emerytury dzieliło mnie siedem lat, w których nie próżnowałem i gdy przymierzałem się do przeniesienia publicystyki do wydawnictwa Adama Marszałka to podzieliłem ją na trzy części. Pierwsza zachowała nazwę „*Z prądem i pod prąd epoki*", obejmując publicystykę z lat 1961-1988, druga pod tytułem „*Między dawnymi a nowymi laty*", publicystykę z lat 1989-1996, a trzecia to, co przybyło później pod tytułem „*Nie trzeba głośno mówić*" z publicystyką z lat 1997-2002.

Połowa Adamowych „Dzieł Zebranych" została w ten sposób „uładzona". Komentarz drugiej ich połowy zaczynam od <trzeciej trylogii>, czyli tomów VII-IX. Ich tematyka skierowana jest na powiązanie rozwoju transportu morskiego (tom VII), transportu lądowego (tom VIII) i transportu rzecznego (tom IX) z historią i geografią cywilizacji. Książka „*Morze w dziejach cywilizacji*" została zamówiona przez szczecińskie Wydawnictwo Glob. Historyk Helmut Diwald w 1979 wydał książkę „*Gesichte der Deutschen*" w odwróconym czasie, zaczynając ją od teraźniejszości, idąc ku coraz dalszej przeszłości. Po nim w 1986 roku w taki sam sposób Norman Davies w książce „*Heart of Europe*" przedstawił dzieje Polski. Za nimi w tej samej konwencji w 1998 roku napisałem „*Morze w dziejach cywilizacji*". Zaczyna ją rozdział: „Świt cywilizacji postindustrialnej", kończy rozdział „Gdy morze było barierą". Rok później napisałem „*Transport w dziejach cywilizacji*", w porządku upływającego czasu, zatem od rozdziału „Wyjście z kamiennego świata" do rozdziału „Wchodzenie w świat maszyn". Dwa lata po niej napisałem „*Rzeki w dziejach cywilizacji*", składankę z mojej rozprawy habilitacyjnej „*Transport jako czynnik regionalizacji osadnictwa*" (1967), moich tekstów z książki „*Wisła. Monografia rzeki*" (1982) oraz siedmiu moich artykułów zamieszczonych w roczniku „Rzeki. Kultura–cywilizacja– historia" (1993-1999). <Pierwszą trylogię>, tomów I-III tworzą moje książki „*Czasoprzestrzeń transportowa*" oraz „*Czasoprzestrzeń cywilizacyjna*", między które wydawca włożył książkę „*Między historiozofią a geozofią*" napisaną w tym samym czasie na zamówienie Instytutu Wydawniczego PAX.

No i ostatnia <piąta trylogia>, tomów XIII-XV. Na niej sprawdza się przysłowie „co nagle, to po diable". Rektor UG, profesor Ceynowa, urządził wspaniałe moje odejście na uniwersytecką emeryturę, nazywając mnie „chlubą Uniwersytetu Gdańskiego", a po nim pytając mnie, czy mam jeszcze coś do wydania, bo pokryje on koszty dotacją z uczelnianej kwestury. Z sutej dotacji ukazało się przede wszystkim tomisko największe ze wszystkich, bo liczące 458 stron druku pod tytułem „*Z perspektywy III Rzeczypospolitej. Studia i monografie 1991-2002*", obejmujące całą dekadę istnienia mojej katedry. Taką była pierwsza z książek tej trylogii. Drugą

stanowiło poprawione i uzupełnione wydanie mojej „*Polski morskiej*". A było tam co zmieniać i uzupełniać bo wydanie sprzed blisko dwóch dziesięcioleci wymagało korekty. Miało takie same cztery rozdziały, jak poprzednie, każdy dotyczący innego ćwierwiecza mijającego stulecia. Nazwy ich także były bez zmian, tylko treść ostatniego nich była zgoła odmienna. Załamanie się polskiej gospodarki morskiej w tym ostatnim ćwierćwieczu było nawet dużo większe, niż się spodziewałem. Nową wersję książki kończy liczący 17 stron „Suplement. Morska przygoda XX wieku". Natomiast trzecia książka dodana do tej <piątej trylogii> to zwykły dodruk „*Polski w cywilizacji zachodniej*" z 2001 roku.

Inspiracje

1. Tadeusz Zieliński

Ambicją moją było dokonanie czegoś, co byłoby wartościowym wkładem do kultury polskiej.

Znalazłem inspirację w sześciotomowych „*Religiach świata antycznego*" Tadeusza Zielińskiego (1859-1944). Podobnie jak Konrad-Korzeniowski pochodził on ze szlachty polskiej z głębi Ukrainy. Ten ostatni był dorosłym w czasach powstania styczniowego, po którym uciekł z Rosji na Zachód, gdzie został marynarzem na Oceanie Indyjskim i autorem marynistycznych książek, za które w 1924 roku dostał w Anglii literacką Nagrodę Nobla. Zieliński był dzieckiem podczas powstania, a w wieku 17 lat wysłano go na studia do Lipska. Co wiemy o czołowym europejskim znawcy kultury antycznej, przez liczne uniwersytety obdarzonym godnością doktora *honoris causa,* i o jego naukowej karierze w Sankt Petersburgu? Źródłem wiedzy jest jego „*Autobiografia. Dziennik 1939-1944*", z roku 2005, wydana w Warszawie… w 500 egzemplarzach.

O sprawcach przykrości, jakich doznawał w swej karierze naukowej w Rosji carskiej pisze on podobnie jak ja o przeszkodach na mojej drodze naukowej w PRL: „Znów dano mi do zrozumienia, że … jestem obywatelem drugiej kategorii. Słowa tego, który ostrzegał mnie w latach młodości, spełniły się, tylko inaczej niż przewidywał. Sądził mianowicie, że rząd nie pozwoli mi wspiąć się wyżej. Tymczasem rządowi nie mogłem niczego zarzucić. Przyznał mi stypendium lipskie a następnie profesorskie, mianował profesorem nadzwyczajnym i zatwierdził jako profesora zwyczajnego i chyba dziesięć razy mianował przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, choć w żadnym razie nie mogłem uchodzić za zwolennika polityki rządu – więcej doprawdy nie można było wymagać. Nie, zdegradowanie mnie do poziomu obywatela drugiej kategorii obciążało nie rząd, lecz kolegów, i to przydawało całej sprawie dodatkowej goryczy" (tamże, s. 186).

O zamierzeniu, które doprowadzić do końca postanowiłem w Katedrze Nauki o Cywilizacji pisze Zieliński na s.177: „Pierwszy, ale autonomiczny tomik religii antycznej *Religija driewnej Grecii,* ukazał się w czasie wojny; drugi, *Religija ellinizma* - dopiero w 1922 roku, trzecim, *Hellenizm a judaizm,* zajmuję się właśnie teraz. Dzieło obliczone jest na sześć tomów (s. 177.)

Realizacja jego ciągnęła się aż do końca XX wieku, w trzech etapach. Pierwszy etap przyniósł owe dwa tomy wydane w Rosji w języku rosyjskim. W Polsce wydano *Religię starożytnej Grecji w* 1921, a *Religię hellenizmu w* 1925 roku. Pierwszą na język polski przełożył Stefan Srebrny, a drugą Gabriela Piankówna, uczniowie Zielińskiego. On sam w 1927 roku wydał tom trzeci, *Hellenizm a judaizm,* i w roku 1933 tom czwarty, *Religia rzeczypospolitej rzymskiej*, realizując etap drugi tego przedsięwzięcia. We wrześniu 1939 miał Zieliński napisaną część tomu piątego *Religia cesarstwa rzymskiego*, ale przepadła ona podczas bombardowania Warszawy. W Bawarii mieszkał Feliks, syn Zielińskiego, będący tam nauczycielem biologii. Udało mu się sprowadzić ojca do Bawarii, gdzie w 1942 roku ukończył on w maszynopisie tom piąty *Religia Cesarstwa Rzymskiego,* a przed śmiercią w 1944 roku, tom ostatni - *Chrześcijaństwo antyczne.* Jako autor, Tadeusz Zieliński ukończył swe dzieło, ale na pełne jego wydanie przyszło czekać ponad pół wieku. Perypetie z tym związane opisałem w artykułach *Bronię Tadeusza Zielińskiego* i *Dzieło życia w maszynopisie* (druk tomach XI i XIII *Dzieł Zebranych).*

Feliksa Zielińskiego już w 1946 roku odwiedził profesor Kumaniecki. Otrzymał od niego maszynopisy obu ostatnich tomów religii świata antycznego, które przekazał Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Próby ich wydania były odrzucane, chociaż apelowały o to sławy naukowe: Jan Parandowski w 1957, Julian Krzyżanowski w 1972, Marian Plezia w 1983 roku. Przeciwnicy wydawania dzieł Tadeusza Zielińskiego uzasadniali swą postawę oskarżeniom wielkiego uczonego o antysemityzm. Będąc we współpracy z profesorem Plezią, zwróciłem się z pytaniem do profesor Lidii Winniczuk, uczennicy Tadeusza Zielińskiego. Jestem w posiadaniu jej odpowiedzi zdecydowanie zaprzeczającej pomawianiom Zielińskiego o antysemityzm. Było wprost przeciwnie: pracowali na uniwersytecie warszawskim antysemici, namawiający do wprowadzenia na uczelni antysemickich ograniczeń, ale Zieliński, gdy się o tym dowiedział, wyszedł ze słowami: „Ja z takimi ludźmi nie chcę mieć do czynienia". Przerażeni słuchacze przeprosili profesora za zaistniałą sytuację, po której zaprzestano prób wprowadzaniu w uczelni antysemickiej dyskryminacji.

Profesor Plezia namówił Ossolineum do wydania całego cyklu *Religii świata antycznego.* Przedmowa do jego tomu pierwszego zapowiadała: *„Tadeusz Zieliński, autor sześciotomowego cyklu monografii pt.<Religie świata antycznego>, który obecnie po raz pierwszy oddajemy w ręce Czytelników w zupełnej postaci, nazywał wielokrotnie tę właśnie pracę dziełem swego życia. Kraków, w czerwcu 1985 r.* Tom ukazał się sześć lat później ... w roku 1991. Ossolineum w trudnościach edytorskich wycofało się z tego przedsięwzięcia. Teraz ja postanowiłem wziąć sprawę w swoje ręce. Schorowany profesor Plezia zachęcał mnie do tego. Gdy zmarł 3 listopada 1996 roku, podjąłem starania o wydanie przez Adama Marszałka przynajmniej obu <*tomów bawarskich*>, nigdy wcześniej nie drukowanych. Zgodził się, prosząc o dostarczenie mu ich maszynopisów po dokonaniu w Katedrze Nauki o Cywilizacji ich starannej korekty. Przed końcem 1998 roku dostarczył katedrze ich składy do ostatecznej korekty. Uzyskałem z UG dofinansowania ich wydania. Oba tomy ukazały się w połowie 1999 roku,

wspaniale wydane. Było to największym osiągnięciem zespołu katedralnego, przygotowującego te tomy do ich wydania. Podobnie oceniał to przedsięwzięcie Adam Marszałek, w dwóch następnych latach z własnej inicjatywy, bez dofinansowania, wznawiając resztę <dzieła życia> Tadeusza Zielińskiego, w kolejności odwrotnej do ich pierwodruku: najpierw *Religię rzeczypospolitej rzymskiej,* po niej *Hellenizm a judaizm,* a następnie połączone w jeden tom *Religię starożytnej Grecji z Religią hellenizmu.* Cykl ten zatem w wydaniu kompletnym z sześciotomowego stał się pięciotomowy. Dla szczególnych gości wydawnictwa Adama Marszałka był pokazowym prezentem, a dla bibliotek uczelni zagranicznych prezentem mojej katedry, przesłanym Bibliotece Kongresu USA, oraz bibliotekom uniwersyteckim Lwowa i Mińska.

2. Władysław Studnicki

W roku 1962 odsunięty na osiem miesięcy od zajęć dydaktycznych, wiele czasu przesiadywałem w gdańskich bibliotekach naukowych, poszerzając <*księgozbiór mojego życia*>. Prym wśród nich wiodła poniemiecka Biblioteka Gdańska, rozrastająca się z czasem nabytkami powojennymi w Bibliotekę PAN w Gdańsku, ale na zapleczu posiadająca ów wielojęzyczny stary księgozbiór, identyfikowany niemieckojęzycznymi katalogami i fiszkami odręcznie pisanymi gotykiem. W latach stalinizmu, kiedy z wypożyczalni publicznych usuwano wszystko, co uznawano za *ideologicznie niepoprawne*, stamtąd można było bez trudu pożyczać międzywojenną literaturę polskojęzyczną.

Właśnie w gdańskim poniemieckim księgozbiorze dane mi było zapoznać się ze spuścizną autorską kończącego swój żywot Władysława Studnickiego. W ciągu dwóch lat poznałem ją nieomal w całości. Zdarzyło się, że po tych dwóch latach, we wrześniu 1964 roku, rektora WSE w Sopocie odwiedził Polak z Kanady. Rektor, czując się nieswojo w towarzystwie turysty zza żelaznej kurtyny, pozbył się kłopotu polecając mi oprowadzenie go po uczelni. Poznanie się nasze zasługuje na powtórzenie słowo w słowo. Przedstawiłem się gościowi a on mnie: „*Jestem Konrad Studnicki-Gizbert*". Ja: „*Czy Władysław Studnicki to ktoś z pańskiej rodziny*? Konrad: *Well, u nas, w Kanadzie, nikt się nie pyta, ani interesuje tym, co ktoś robił dawniej niż pięć lat temu".* Ja: *„Przeczytałem niemal wszystkie prace Władysława Studnickiego i mam dla jego poglądów jak najwyższy szacunek".* Konrad*: „To był mój ojciec".* I tak się zaczęło pół wieku serdecznej przyjaźni.

Od Konrada Studnickiego dowiedziałem się, że ostatnim dziełem Władysława Studnickiego były wspomnienia z lat 1939—1945. Poszczególne ich rozdziały były drukowane jako artykuły w „Wiadomościach" wydawanych w Londynie przez redaktora Grydzewskiego. Kolejne rozdziały tych wspomnień były dołączane do tamtych, już po zerwaniu współpracy Grydzewskiego z Władysławem Studnickim. Całość została przełożona na język niemiecki i znajdowała się na prawie rękopisu na uniwersytecie w Getyndze pod tytułem „*Irrwege in Polen*", co Konrad Studnicki przełożył na „*Tragiczne manowce*". Do jej prawydania zatytułowanego „T*ragiczne*

manowce. Próby przeciwdzialania katastrofom narodowym 1939-1945, doprowadziłem dzięki gdańskiemu wydawnictwu Mariol w 1995 roku.

Zachęcony sukcesem Konrad Studnicki zamówił u Adama Marszałka czterotomowe „*Pisma wybrane*" swego Ojca. Postawił dwa warunki: aby moja przedmowa do gdańskiego wydania „*Tragicznych manowców*" stała się przedmową do całości „*Pism wybranych*" i aby ich ostatnim tomem IV były „*Tragiczne manowce*" z wydania gdańskiego z wszystkimi zgromadzonymi w nim aneksami. Trzy pierwsze tomy stanowią optymalny wybór treści wspomnieniowych związanych z osobą Autora. Tom I zatytułowany „*Z przeżyć i walk*" to *sui generis* autobiografia pierwszego półwiecza życia Autora na tle wydarzeń politycznych poprzedzających Wielką Wojnę (pierwsze wydanie w Warszawie w 1928 roku). Tom II „*Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*" łączy dwie książki: „*System polityczny Europy a Polska*" (Warszawa 1935) i „*Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*" (Warszawa 1939). Tom III to dzieło „*Ludzie, idee i czyny*" (Warszawa 1937) zaś IV – wspomniane już „*Tragiczne manowce*".

Oprócz prac Zielińskiego i Studnickiego, staraniem Katedry Nauki o Cywilizacji ukazały się polskie wydania następujących dzieł:

„*Antyczna grecka myśl historyczna*" oraz „*Hellenizm. Dzieje cywilizacji*" Arnolda J. Toynbee, w tłumaczeniu Andrzeja Piskozuba (Wyd. A. Marszałek 2000 i 2002);

„*Naród europejski*" Richarda Coudenhove-Kalergi (tłum. M. Urbanowicz (Marszałek 1997); oraz

„*Ossendowski a prawda*" Svena Hedina (tłum. A. Polończyk, wyd. ElSet, Olsztyn 2014).